

SŁOWO

WILNO, Sobota 11 kwietnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKUSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwinskigo.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIAŃA — Księgarnia Spółz. Naczk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Zmniejszenie uposażeń urzędniczych o 13 proc.

Da Skarbowi Państwa 160 milionów oszczędności

WARSZAWA. (tel. wł. „Słowa”). — W piątek po południu obradowała Rada Ministrów bez udziału Marszałka Piłsudskiego, pod przewodnictwem premiera Sławka Urzędowego komuni-
katu o rezultatach obrad nie wydano. Ukazuje się on dopiero po przedłożeniu uchwały Marszałkowi Piłsudskiemu.

Ze źródeł najbardziej miarodajnych dowiadujemy się, że Rada Ministrów zgodnie z zapowiedzią, zdecydowała się skasować wypłacany od dwóch lat dodatek 15 proc. do uposażeń urzędniczych. Decyzja zapadła wobec faktu stałego zmniejszania się dochodów skarbu państwa. Do dodatku tego jednak zaliczono 2 proc. uposażeń, o które powiększono wysokość składek urzędniczych na fundusz emerytalny. Wobec tego uposażenie urzędników państwowych zmniejszone zostało ogółem o 13 proc.

Jednocześnie Rada Ministrów postanowiła, że w roku bieżącym nie będzie wypłacona urzędnikom banków

państwowych 13 pensja. — Obie udającej rządowi prawo skasowania dochwaly przysposzą skarbowi państwa 160 milionów oszczędności. Pierwsza zredagowany został w ten sposób, jak z tych uchwał oparta jest na art. 6-tym Ustawy Skarbowej z roku bieżącego, skiego ze stronnictwa Ludowego.

Milijonowe zamówienia sowieckie w Polsce

WARSZAWA. (tel. wł. „Słowa”). — Sowieckie Przedstawicielstwo Handl. w Warszawie zawarło umowę z hutą „Bismacka”, „Królewska”, „Laura” i „Huta Pokoju” o dostawę w r. bież. wyrobów hutniczych do Rosji. Umowa zawarta jest na rok. Jest to największe zamówienie dokonane w Polsce przez Rosję sowiecką w obopólnych stosunkach handlowych. Wartość tego zamówienia wynosi 75 milionów zł. Zamówienia te pozostają w związku z zaopatrywaniem się Sowietów w wyroby hutnicze dla wykonania t.zw. „Planu Pięcioletniego” (piatiletka).

Ostateczny wyrok w sprawie mjr. Kubali

WARSZAWA. (PAT). — W dniu 10 bm. Najwyższy Sąd Wojskowy rozpatrywał skargę kasacyjną mjr. Kazimierza Kubali, skazanego na rok więzienia i wydalenie z wojska przez Okręgowy Sąd Wojskowy.
Najwyższy Sąd Wojskowy zmniejszył karę, wymierzoną mjr. Kubali przez I instancję — 1 rok na 7 miesięcy więzienia, utrzymując postanowienie wydalenia majora Kubali z korpusu oficerskiego.

PRZED KONGRESEM POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIM

WARSZAWA. (PAT). — W piątek w wydziale prasowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyła się konferencja, poświęcona sprawie mającego się odbyć w Polsce kongresu polsko-jugosłowiańskiego. Konferencję przewodniczył p. radca Woytkowski. Obecni byli: prezes Ligi Stowarzyszeń Jugosłowiańskich w Polsce ks. Kneblewski, dyrektor Targów Poznańskich Krzyżankiewicz, przedstawiciele MSZ, M-stwa Przem. i Handlu, Związku Izb Przem. — Handlowych oraz Izby Handlowej Polsko-Jugosłowiańskiej w Warszawie.

Na zebraniu tem dokonano uzgodnienia programu kongresu. Omówiono budżet prac przygotowawczych do przyjęcia. W tej samej sprawie odbędzie się w sobotę zebranie zarządu Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i organizacji. W najbliższych dniach będzie powołany do życia obywatelski komitet recepcyjny dla zorganizowania przyjęcia dla gości z Jugosławii i z polskich ośrodków współpracy polsko-jugosłowiańskiej, mających przybyć do Warszawy w liczbie około 100 osób.

PIELGRZYMI POLSCY U OJCA SW.

RZYM. (PAT). — Ojciec Święty przyjął w dniu 10 bm. biskupa łuckiego oraz grupę pielgrzymów polskich, do których wygłosił krótkie, ojcowskie przemówienie.

STUDENCI POLSCY W LONDYNIE.

LONDYN. (PAT). — Przybyła tu w dn. 10 bm. wycieczka studentów polskich z Warszawy, licząca 20 osób. Wycieczka zamierza zwiedzić zakłady, fabryki i t.d.

Mordercami n'e byli uczniowie

ECHA STRASZNEGO ZABÓJSTWA W BEŁCHATOWIE.

Sledztwo w sprawie zamordowania s.p. prof. Chodźki w Bełchatowie, skierowane zostało na zupełnie nowe tory. Pierwotne przypuszczenie, iż morderstwa dokonali uczniowie szkoły, w której wykładał prof. Chodźko, okazały się na szczęście, niesłuszne. Władze śledcze wpadły na trop rzeczywistych sprawców zabójstwa, którymi są jakoby trzej zredukowani w jednej z fabryk robotnicy, którzy zamierzali pobić swego majstra w w ciemnościach nocy wzięli za niego prof. Chodźkę. Robotników tych aresztowano, aczkolwiek nie przynajmniej się do winy. Jakkolwiek będzie wynik dalszych dochodzeń, staje się jednak pewne, że strasznego morderstwa nie dokonali młodociani uczniowie. Szkoda tylko, że powołane władze nie sprostowały odrazu wiadomości, która obiegła całą prasę polską i w tak wysokim stopniu wzburzyła opinię publiczną.

WAŻNIEJSZE WYGRANE

WARSZAWA. (PAT). — 10 bm. w 25 dniu ciągienia 5 klasy 22 Polskiej Loterii Państwowej główne wygrane padły na numery: po 5 tysięcy zł. — 71.352, 143924 181171 i 181878.

SESJA MIĘDZYNARODOWEGO TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI

WARSZAWA. (PAT). — Dnia 15 kwietnia rozpoczęło się w Hadze sesja Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Na sesji tej rozpatrzona będzie sprawa avis consultatif dla Rady Ligi Narodów, dotycząca szkolnictwa niemieckiego mniejszościowego na Górnym Śląsku.

Z ramienia rządu polskiego wyjeżdżają do Hagi agent rządu polskiego p. Jan Mrozowski, radca ministerjalny w MSZ dr. Władysław Załęski oraz przedstawiciel Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego dr. Marek Korowicz. Rząd niemiecki reprezentować będzie przed Trybunałem Haskim prof. dr. Kaufman.

POLSKA LINIA LOTNICZA OD BALTyku DO MORZA EGJEJSKIEGO

WARSZAWA. (PAT). — Delegacja polska do rokowań lotniczych z Aten uda się do Bukaresztu, gdzie odbędą się rokowania nad uzupełnieniem umowy lotniczej z Rumunią z roku 1930. Wszystkie powyższe umowy mają na celu uregulowanie spraw, związanych z eksploatacją przez nas linii lotniczej Bukareszt - Saloniki, jako przedłużenie istniejącej już linii — Gdańsk — Warszawa — Lwów — Bukareszt. Z chwilą uruchomienia komunikacji, co nastąpi prawdopodobnie w maju r.b., linia ta będzie łączyła morze Bałtyckie z morzem Egjejskim.

Proces o zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie

ZEZNANIA ŚWIADKÓW I RZECZOZNAWCÓW—WNIOSEK WIZJI LOKALNEJ ODRZUCONY

WARSZAWA. (PAT). — W drugim dniu procesu Jana Polańskiego zeznawał jako świadek komisarz Gałczyński, udzielając dalszych wyjaśnień w sprawie wykrycia przyrządu wybuchowego oraz charakteryzując osobę oskarżonego. Obrońca adwokat Wilhelm Hofmokr — Ostrowski wniósł o dokonanie wizji lokalnej w domu przy ul. Poznańskiej, w którym wykryto przyrząd wybuchowy. Prokurator nie przeciwstawił się wnioskowi obrony, prosił jednak sąd o przesłuchanie przedtem szeregu świadków. Przewodniczący sędzia Kozakowski oświadczył, że sąd wyda decyzję w sprawie wizji lokalnej później.

Następnie przesłuchano dalszych świadków, mianowicie małżonków Górskich, mieszkających w domu przy ul. Poznańskiej 17, Wiesniewską Helenę, pirotechnika Machaję oraz architekta Stiefelmanna, który przebudowywał

ma, dotyczące instalacji elektrycznej, przeprowadzonej przez Polańskiego. Materiały użyte do przeprowadzonej instalacji nie były pierwszorzędnej wartości. Sznur nie był dobrze izolowany lecz nie wyklucza to, że przewodnik ten mógł prąd elektryczny przeprowadzić.

Po zarządzeniu znowu przerwy zeznawali świadkowie obrony i oskarżenia. Przy końcu dzisiejszej rozprawy sąd odrzucił wniosek obrony o wizję lokalną. Dalszy ciąg rozprawy w sobotę o godzinie 11 rano.

Tranzyt polski przez Litwę

GŁOSY PRASY KOWIENSKIEJ
Z Kowna donoszą: W związku ze sprawą tranzytu polskiego przez Litwę rozstrzygnięta jak wiadomo pozytywnie na ostatniej konferencji kolejowej państw zainteresowanych, opocyjny „Darbininkas” pisze co następuje:

„Prezje polskie popierały również Niemcy. Po przyjęciu umowy konferencji i po zgodzeniu się na Litwę, odbędzie się w przyszłości przypuszczalnie dalsze takie konferencje kolejowe, w których wypadnie Litwie brać udział razem z Polską. Możliwa jest rzeczą, że z względów technicznych, w związku z tym tranzytem wypadnie kolejom litewskim mieć stosunki z kolejami, że go dotychczas unikano.

Po ukazaniu się wiadomości o zgodzie Litwy na tranzyt towarów polskich, prasa polska nie posiada się z radości. Podkreśla ona, że jest to pierwszy wyłom w murze, który oddzielił Litwę od Polski, i że Litwa postępowaniem swym pragnie dowiedzieć się o bliższym haskiem, że nie wyrażała swym uporem szkody materialnej sąsiadom.

Sowieckie „Izwiestia” oceniają zgodę na tranzyt towarów polskich przez Litwę, jako wielki sukces dyplomacji polskiej.

O porozumieniu — kończy „Darbininkas” swe uwagi — o którym dowiedziano się na Litwie jedynie w dn. ostatnich, zagranica oddawna już wiedziała. Niewiadomo dlaczego jednak ukrywano je tak długo przed społeczeństwem litewskim”.

CO ROBI WOLDEMARAŚ W PLOTELACH?

Prasa kowieńska opisuje pobyt Wolde-
marasa na wygnaniu w Plotelach:

Były dyktator Litwy, nie opływa widocznie w dostatki. Bardzo często można go widzieć w miejscowych sklepach, gdzie się zaopatruje osobiste w żywność dla siebie i swej rodziny. Przez całą zimę nosił Wolde-
maras lekki palto jesienno, obecnie mocno już wytarty „Futra Wolde-
maras nie ma.

Byłemu premiera strzeżniemu policjan-
tów.

W dniu 22 kwietnia rozpatrzona będzie, jak podają pisma, pierwsza sprawa Wolde-
marasa. Pociągno to go jak wiadomo do odpowiedzialności za stawianie oporu urzędnikom policyjnym, pełniącym swe obowiązki.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM FRANCJI?

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na kalendarzyk dyplomatyczny: feralna data trzynastego maja oznacza wy-
bory prezydalne we Francji; po dwu dniach posiedzenie komitetu „paneuro-
pejskiego” w Genewie, 18 maja posiedzenie Rady Ligi Narodów; wreszcie na początku czerwca wizyta kanclerza Brueninga i min. spraw zagranicznych Rzeszy d-ra Curtiusa w Londynie.

Wiemy już z depesz, że Briand został niemile zdziwiony z powodu inicjatywy Hendersona, który chciał urządzić spotkanie przedstawicieli Anglii, Francji, Niemiec i Włoch już w pierw-

W odpowiedzi na koncepcję słowiańskie

P. STANISŁAWA CYWIŃSKIEGO

Dr. Stanisław Cywiński w „Dzienniku Wileńskim” napisał artykuł, „O bliższe stosunki z Czechami” propagując ścisły związek polityczny i kulturalny z tem państwem. Dziwna rzecz, jak fakty polityczne pierwszej wagi ulegają tak łatwo zapomnieniu. Pan St. Cywiński zapominał kompletnie, że w 1920 roku Czesi nie przepuszczali broń i amunicję do Polski, gdy hordy rosyjsko-bolszewickie zbliżały się do Warszawy. Czesi mieli nadzieję wówczas, że zrealizuje się ich pragnienie osiągnięcia wspólnej granicy z Rosją. Publi-
cystyka czeška wielokrotnie pisała, że Czesi nie mając bezpośredniego wyjścia na morze potrzebują Rosji, jako surogatu morza, potrzebują bowiem rynku przeszło stomilionowej ludności i wyjście przez Rosję do Azji.

Korytarz czeski to jest pas o trzymilijonowej ludności, wycięty z północnych Węgier i przyłączony do Czech wbrew warunkom geograficznym, przeszłości historycznej i składu etnograficznego powstał ze względu na to, że by dać Czechom wspólną granicę z Rosją. Ententa bowiem zamierzała wówczas oddać Galicję Wschodnią Rosji. Istnienie korytarza jest podmurówką do oddania Galicji Wschodniej i Wołynia Rosji, czyli podmurówką dla naszego rozbioru. Zniszczenie zaś korytarza, powrót Węgier do dawnej historycznej granicy z Polską, jest częściowym podziałem Czech. Wysuwamy się więc dylemat — albo częściowy rozbiór Polski, albo częściowy rozbiór Czech. Słowem z żadnym państwem Polska nie pozostaje w takim zasadniczym antagonizmie, jak z Czechami.

Przez swój moskalofilizm, nasi endecy i poznaniacy usiłują krzyczeć w Polsce edukację słowiańską, dla ułatwienia wpływów przeszłej i przyszłej Rosji. Względem teraźniejszej Rosji, mają jednakże pewne zastrzeżenia.

Pan Cywiński, zwolennik federacji z Czechami, pisze między innymi: „w Wilnie przebywa p. Władysław Studnicki, który nie miałby nic przeciwko temu, by Polska zawarła federację z Niemcami, bo już w wieloryb rosyjski, przestałby być niebezpieczny, gdyby nas pożarł krokodyl pruski”.

Panu Cywińskiemu, docentowi literatury polskiej na Uniwersytecie wileńskim nie szkodziłoby zapoznać się lepiej z historią. Dowiedziałby się wówczas, że jakkolwiek w ciągu stulecia od 1815 do 1915 r. parokrotnie przesuwali się procent ludności polsko-niemieckiej w Poznaniu to w jedną, na to drugą stronę, jednak nie uległ zmianie w ciągu stulecia.

Fakt ten świadczy, że nawet względnie mała prowincja przez Prusy ujarz-

zonych dniach maja. Na skutek zimnej odmowy ze strony francuskiej nastąpiło przesunięcie terminu, nie zmieniające bynajmniej istoty sprawy. Kandydatura Brianda na stanowisko Głowy Państwa okazało się piodobno nieaktualna, jakkolwiek wymieniano już głosno jako jego następcę na Quai d'Orsay p. Edwarda Herriota, który wypalił już z Macdonaldem „fajkę pokoju” podczas „historycznego” rendez - vous w roku 1924.

Konstytucja francuska uniemożliwia Prezydentowi odgrywania czynnej roli w życiu dyplomatycznym. Briand, zamknięty w Pałacu Elizejskim byłby tylko wysoce poważnym emerytem, od poczywającym po zawiedzionych nadziejach „paneuropejskich”. Wybory prezydalne odbędą się tedy pod znakiem poszukiwania nowych dróg i nowych metod.

Clement z powodu złego stanu zdrowia. Raul Peret z racji skandalu Oustrica, Bouilloux - Lafont z powodu kłopotów finansowych nie mogą kandydować. Oficjalnym kandydatem jest Paul Doumer, przewodniczący Senatowi, gdyż zajmuje on stanowisko, tradycyjnie uznawane jako „przedsionek Pałacu Elizejskiego”.

Paul Painlevé, który omal nie został wybrany przed siedmiu laty i otoczony jest aureolą światowej sławy uczonego figuruje na drugim miejscu. Jest również mowa o Ferdynandzie Bouissonie.

Poincaré nie wchodzi w grę z przy czyn natury zdrowotnej, popiera on kandydaturę byłego przewodniczącego senatu Lebruna. Od czasu zaś ukonstytuowania się gabinetu Laval'a lansowana jest kandydatura ministra sprawiedliwości Leona Berarda.

Lecz w kularach Palais Bourbon uporczywie krąży pogłoska, że gdyby dotychczasowy Prezydent, p. Gaston Doumergue zaprzagnął ponownie kandydować (co oczywiście dopuszcza konstytucja), to Briand prawdopodobnie zdecydowałby się stanąć do walki. Z drugiej strony p. Doumergue byłby gotów spróbować ponownie szczęścia, gdyby Briand nie zrezygnował kandydowania.

Tak wygląda sytuacja „przedwyborcza” w oświetleniu kularowych plotkarzy paryskich.

miona w ciągu stu lat nie mogła stać się obiektem polkniecia „przez krokodyla pruskiego”, tembardziej Polska, posiadająca przeszło kilkakrotnie znaczącą ludność od byłej dzielnicy pruskiej, nie może obawiać się pochłonięcia przez swego zachodniego sąsiada, chociażby pozostawała z nim w pewnym związku gospodarczym i politycznym. Zresztą nie chciałem nigdy tète-à-tête z Rzeszą niemiecką. natomiast uważam, że przy osiągnięciu wspólnej granicy z Węgrami, przy sformułowaniu się bloku gospodarczego i politycznego środkowej Europy, Polska może znaleźć w tym bloku zabezpieczenie swej przyszłości i nienaruszalności swego terytorium tak od wschodu, jak i zachodu.

Wł. Studnicki

Rząd portugalski pod osłoną artylerji

GROŹBA REWOLUCJI W CAŁYM KRAJU

LIZBONA. (PAT) Tutejsze koła rządowe zachowują zupełną tajemnicę co do sytuacji na Maderze, dokąd udały się oddziały ekspedycyjne wraz z artylerją i hydroplanami. Władze zarządziły surową cenzurę wiadomości prasowych. Wszystkie gmachy rządowe w mieście są strzeżone przez silne oddziały wojskowe. W-g pogłosek, w dwóch garnizonach prowincjonalnych ujawniły się pewne objawy niezadowolnienia wśród wojska. Statek, który w środę wysłany został do wysp Azorskich, został zapomocą radia wezwany z powrotem do Lizbony. Rząd zorganizował swoją kwaterę główną w koszarach 10 pułku artylerji.

KOMUNIKAT POSEŁSTWA PORTUGALSKIEGO

WARSZAWA. (PAT). — Poselstwo portugalskie w Warszawie podaje następujące informacje o przebiegu wypadków na Maderze:

Rząd portugalski otrzymał z Funchalu depesze, podpisaną przez jednego z poruczników w imieniu zbuntowanych oficerów garnizonu na Maderze. Depesza zawiadamia, że oficerowie złożyli jednocześnie z urzędu delegata specjalnego rządu i inne, władze oraz że wypowiadają posłuszeństwo rządowi centralnemu. Wobec tego faktu i wobec niemożności wykonywania swych obowiązków przez delegata specjalnego rządu Silva Leal, rząd powierzył plk. sztabu gen. Fernando Borges obowiązek delegata specjalnego i dowódcy sił zbrojnych, skierowanych obecnie do Funchalu celem przywrócenia tam porządku. Rząd otrzymał od kilku garnizonów na prowincji depesze, wyrażające życzenie wyruszenia na Funchal, co świadczy o duchu, panującym w armji

Polski samolot w Casablance

CASABLANCA. (PAT). — Lotnicy polscy kpt. Skarżyński i por. pilot Markiewicz wyładowali szczęśliwie wczoraj o godzinie 8 w Casablance W dniach od 7 do 9 bm. bm. lotnicy przebyli trzy etapy, a mianowicie Dakar — Port — Etienne — Agadir — Casablance, wynoszące ogółem 2600 km w linii powietrznej. Od brzegów Europy lotnicy znajdują się w odległości 250 km. Za 7 dni spodziewać się już można ich w Warszawie

ECHA KRAJOWE

WISZNIEW KOŁO ŚWIRA

— Z naszego zakątka. Wiszniew, to ci-cha miścina, rzucana wśród pól i pagórków leśnych — miścina licha nad brze-giem jeziora Wiszniewskiego. — Zapadły do kąta powiatu Wilejskiego — oddalony od kolei o jakie 30 kilometrów — niema możliwości rozwinięć się handlowo i podmiejskie, tembardziej, że wchłania wojenna dotknęła okrutnie te miejscowości. — Nieskalana bielą i imponująca postawą rzuca się w oczy gościa — tylko kościół wiszniewski, położony na wzgórzu i domi-nujący nad całą okolicą — chociaż to taki dzięk zakątek, jednak myśl twórcza i tutaj zaczyna kielkować: społeczeństwo budzi się z odrętwienia i garnie się do kultury, tworząc organizacje i najrozmaitsze zrzesze-nia. Mamy więc w Wiszniewie Kasę Ste-lczyką, Kółko Rolnicze, — Strzelca, — Stra-

sami im. St. Staszka. — Pani Instruktor-ka Regina Łukiewiczówna ożywia nadzwyczajnie działalność tego Koła. — Z jej to inicjatyw powstał kurs gotowania, trwają-cy 7 dni, pod przewodnictwem tejże p. in-struktorki i fachowej siły w osobie p. Hele-ny Przesławskiej. — Kurs wzbudził wielkie zainteresowanie wśród okolicznych gospodyń — no i cała ludność — szczególnie panowie, byli prze-jęci tem, że już i w domu będą im sma-kowały obiady. — Kulminacyjny moment owego zaintere-sowania wypadł na dzień 19 marca — kie-dy to właśnie z okazji Imienin Ukochanego Wodza — gosposie wystąpiły ze wspania-łymi obiadami — Wznoszone toasty na cześć Marszałka Łózetu Piłsudskiego głośno-ciem odbijały się o ścianie strzechy chat wiszniewskich, smakowite potrawy — przy-

Zamówienia sowieckie w Niemczech

BERLIN. (PAT). — W sowieckim przedstawicielstwie handlowym rozpoczęły się rokowania między delegacją sowiecką a przedstawicielami przemysłu niemieckiego w sprawie dodatkowych zamówień rządu sowieckie-go w Niemczech. Rokowania te są dalszym ciągiem narad, prowadzonych przez delegację przemysłu niemieckiego z rządem sowieckim w czasie pobytu w Moskwie. Rokowania obecne mają na celu porozumienie co do warunków rocznych zamówień sowieckich. Rząd Rzeszy wyraził gotowość przyjęcia gwarancji w wysokości 7 Oproc. wartości zamówień, na które delegacja so-wiecka żąda długoterminowych kredytów.

Areszty komunistów w Berlinie

BERLIN. (PAT). — Na zarządzenie nadprokuratora Trybunału Rzeszy policja polityczna dokonała wczoraj rewizji w mieszkaniach urzędników oraz meźów zaufania partii komunistycznej w Berlinie. Rewizję te pozostają w związku z wykryciem w licznych miejscowościach tajnych magazynów broni. Aresztowano kilka osób, ściganych przez nadprokuratora pod zarzutem zdrady stanu. Wśród aresztowanych znajduje się obywatel sowiecki, który mieszka w Berlinie wspólnie z kilku urzędnikami przedstawicielstwa handlo-wego.

Tajemnicza paczka dla kanclerza Brueninga

BERLIN. (PAT). — Wczoraj wieczorem kanclerz Bruening otrzymał przesyłkę zawierającą oprócz listu materiały łatwo palne. Podczas otwierania paczki przez sekre-tarkę materiały się nie zapaliły. Przesyłkę wraz z listem przekazano władzom policyj-nym i oddano do zbadania rzeczoznawcom rusznikarskim. Listy podobnej treści otrzymał i w ostatnich czasach szereg osobistości ze świata politycznego.

Titulescu kaptuje liberałów

BUKARESZT. (PAT). — Jak stwierdza komunikat wydany przez partię liberalną Titulescu odwiedził przywódcę liberałów Duca, wzywając go do u-działu w rządzie unii narodowej. Duca zasadniczo przyjął propozycję i pro-sił Titulescu o przedstawienie mu programu i metod postępowania tworzą-cego się rządu. Po otrzymaniu tych wyjaśnień Duca ma odbyć naradę z przed-stawicielami stronnictwa.

Nowe monety watykańskie

CITA DEL VATICANO. (PAT) — Gubernator miasta Watykanu wraz z rysz:ownikami prof. Mistrzami przedstawili Ojcu Świętemu pierwsze egzem-plarze nowych monet watykańskich, wykonane w mennicy rzymskiej w-g wzorów Mistrzów, zaaprobowanych przez papieża Piusa XI.

W końcu tygodnia nastąpi emisja nowych monet. Biuro gubernatora otrzymało cały szereg zgłoszeń od kolekcjonerów i numizmatyków amery-kańskich.

Nowy rekord lotniczy

PORT DARWINA. (PAT) — Lotnik brytyjski Scott wylądował tu wczoraj o godzinie 17 min. 50, bijąc w ten sposób o prawie 18 godzin rekord Kingsforda Smitha w locie z Anglii do Australii, przebyty przez niego w 9 dni 21 godzin.

„Zeppelin“ nad Egiptem

ALEKSANDRIA. (PAT). — Sterowiec „Graf Zeppelin“ dostrzeżony został ponad Aleksandrią o godzinie 13. min. 45. Sterowiec wśród owacyj tłumów w ciągu kwadransu krążył nad miastem, a następnie odleciał w kierunku na Abukir.

KAIR. (PAT). — Sterowiec „Zeppelin“ przeleciał nad miastem o godzinie 16.

I w Grecji śnieg

ATENY. (PAT) — Zła pogoda objęła cały kraj. Nad Peloponezem pada śnieg. Oko lice Larissy znajdują się pod wodą. Bydło jest potopione a mieszkańcy wsi szuka-schronienia na dachach zabudowań. Wielu z nich zginęło bez wieści. W okolicy między Ghidra i Werria woda sięga wysokości jednego metra. Szkody są bardzo znaczne. Kilka pociągów zostało unieruchomionych.

Reumatyzm i przeziębienia

Obecna pora roku — okres ciągłych i na-głych zmian pogody, zagraża zdrowiu wszyst-kich. Dlatego też na ogółne zainteresowa-nie zasługują list p. Antoniego Garmczarka, Łódź, Miedziana 22, w którym pisze m. in.: od lat czterech cierpię na reumatyzm. Do tej pory miałam nastąpić zmiana pogody, czu-łem cierpienia. Leczyłem się w najrozma-itych sposobach, lecz niestety, bezskutku. Nie-dawno temu, czytałem w gazecie o Togu-lu, który usunął pierwsią chorobotwórcę. Nie-skoździł mi da serca, żołądka i innych orga-nów, to jednak zakupiłem jedno pudełko. Już po zażyciu zawartości tegoż, poczułem znaczną ulgę w bólach stawów przy naci-skaniu palcami. Zachęcony tym rezultatem, poczęłem regularnie zażywać Toguły trzy razy dziennie po 3 tabletki. Bóle w stawach zupełnie znikły i nie odczuwam już wcale zmiany pogody. Ponadto p. G. zupełnie wy-

leczył przy pomocy Toguły swą małżon-kę z następstw ciężkiej grypy i niema wprost kłopotu pochwały dla skuteczności działania Toguły. Podobne doświadczenia poczyniło wiele cierpiących, którzy z najlepszym skut-kiem przyjmowali Togały przeciwko reuma-tyzmowi, podagrze, bólowi nerwowemu i gło-wi, wy, oraz przeziębieniu. Togał bowiem nie tylko usunął bóle, lecz w naturalny spo-sób usunął pierwsią chorobotwórcę. Nie-skoździł mi da serca, żołądka i innych orga-nów, to jednak zakupiłem jedno pudełko. Już po zażyciu zawartości tegoż, poczułem znaczną ulgę w bólach stawów przy naci-skaniu palcami. Zachęcony tym rezultatem, poczęłem regularnie zażywać Toguły trzy razy dziennie po 3 tabletki. Bóle w stawach zupełnie znikły i nie odczuwam już wcale zmiany pogody. Ponadto p. G. zupełnie wy-

KSIAŻKI WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

DO NABYCIA W KSIĘGARNI ZAWADZKIEGO
ZARYS STATYSTYCZNO-EKONOMICZNY ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHOD. 1922 r. 4 zł.
WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO LITEWSKIE 1922 R. 2 zł.
REFORMY I PRZEWROTY AGRARNE EUROPY POWOJENNEJ I POLSKI 1926 ROK, 10 ZŁ.
„POLITYKA POLSKA I ODDUBOWA PAŃSTWA“ odpowiedź na książkę Dmowskiego — 2 zł.
ZAGADNIENIE USTROJOWE, PROJEKT KONSTYTUCJI DECENTRALISTYCZNEJ 1928 ROK, 3 ZŁ.
Z PRZYZYC I WALK — 10 ZŁ.
ZIEMIE WSCHODNIE I WARTUNKI ICHROZWOJU 1929 R. — 4 ZŁ.
DALEKI WCHÓD W POLITYCE ŚWIATOWEJ 1930 R. — 5 ZŁ.

W WIRZE STOLICY.

W CHOREJ KASIE

Już dawno polecono wszystkim leka-rzom Kasy stosować najtańsze lekarstwa. Doktor ma pewien (minimalny) kontyngent drogich, dobrych lekarstw, i nie wolno mu tej normy przekroczyć. Odwiedza go dzien-ne 60 pacjentów — każdy kaszle, kicha — nie to; Siroliny doktor ma prawo przepi-sać tylko jedną pół butelki co 3 dni. Ko-mu przypadnie w udziale? Na los szczęścia — jak z dolarówką.

Jeżeli doktor jest nie daj Boże sumien-ny, jeżeli ma czełność sądzić, że powinien przynosić ulgę swym pacjentom i jeżeli woc-bee tak mylnych przesłanek, przepisuje im odpowiednie kuracje — biada mu! Ostrze-żenie pana naczelnika, potem solidna ad-monycja — jeśli się nie opamięta — won za drzwi.

Zarząd Kasy jest w tarapatach pienię-żnych. Postanowił oszczędzać — na cho-rych. Obecnie poleca się lekarzom pójnwie, by starali się mieć jak najmniej chorych. Bo choćby się dało gruzlikowi bon na pastylki miętowe (najtańszy lek) — zawsze to jed-nak kosztuje.

Biedni lekarz nie chce tracić posad, bę-dą zmuszeni stosować się do wskazówek władzy. A ideałem władzy jest taka konsul-tacja:

— Co panu jest?
— Kluje mnie w boku, nie mogę oddy-chać...

— Na świeże powietrze Niech pan prze-biega jaknajwięcej na świeżem powietrzu. Przecież! Następny.

— Panie doktorze! Serce mi tak wali, gdy pracuję, omal nie pęknie...

— O to niedobrze. Proszę mniej praco-wać, a więcej leżeć na świeżem powietrzu — leżeć nieruchomo, wdychać powietrze głęboko Wyzdrowieje pan. Następny.

— Mam chroniczne zatwardzenie, nie trawię, cierpię strasznie...

— Ach, bardzo źle! Niech pan mniej je, wypija co dzień parę szklanek czystej, świe-żej wody, chodzi dużo na spacer — na po-wietrze. Wyleczy się pan! Następny.

— Nieznośne bóle głowy, jakąś nieu-stanna migrena, cała czaszka mi trzęszczy...

— Świeże powietrze panie! Niech pan siaduje w ogrodzie, na balkonie, na pagór-ku. I kąpiel w rzecze, stawie, czy bajorku, dobrze panu zrobi. Tak, tak, — naturalne powietrze i naturalna woda, to niezawodne. Następny.

— Co robić z tą egzema panie doktorze?

— Tylko nie polewać jej wodą — to szkodli! Natomiast świeże powietrze nie zaszkodzi. Ubić się ciepło, lecz przewie-nie. Nie draścić gdy sędzi. Najlepiej za-pomnieć, że wogóle jest egzema. Następny.

— Panie doktorze! Początkowo zdawało mi się, że nie mi nie jest, ale teraz ta w-ątroba puchnie!...

— Panie! Pierwsze wrażenie jest zawa-sze najlepsze, najtrafniejsze. Następny.

Taki lekarz zyskałby uznanie całego zarządu Kasy Pytanie tylko, poco to ma-by lekarz, człowiek z dyplomem. Można przecie za 200 zł. miesięcznie zaangażować eks-wożnego, który wdziały biały chałat będzie dawał równie rozsądne porady. Do-jdzie niewątpliwie i do tego.

Wczoraj była redukcja lekarstw, dziś — chorych, jutro — lekarzy. Wtedy dopiero Kasa odetchnie; pozbędzie się balastu i zacznie szparko pracować. Nikt już nie bę-dzie przeszkadzać. Karol.

MORSKI OLBRZYM PRZESZEDŁ PRZYZ „UCHO IGIELNE“

Niezwykłego „wyczynu“ dokonał przed kilkunastu dniami olbrzymi pancernik bry-tyjski „Nelson“. Oto udało mu się w spo-sób prawdziwie mistrzowski przeplątać naj-wiejsze miejsce kanalu Panamskiego z zw. słuzę Gatun.

By zrozumieć całą trudność, trzeba wie-dzieć, że „Nelson“ ma średnicy 106 stopów, długość 210 stopów, szerokość 110 stopów szerokości. Zatem, po obu bokach statku, między ścianami jego i ścianami słuzy, było nie więcej, jak po dwie stopy wolnej przestrzeni.

Przeplątnięcie słuzy w takich warunkach jest dla znawców sztuki nawigacyjnej nie-lada wyczynem, nie też dziwnym, że prze-jściu pancernika przyglądali się tysiączne, wieloletnie floty Indjan zachodnich, Murzynów, Amerykanów, Anglików, Chińczyków, Japończyków, Hiszpanów i t. d.

Pancernik puszwał się z majestatyczną powolnością przez „ucho igielne“ Kanału Panamskiego, będące najwęższym prze-jściem wielkiego międzynarodowego traktu morskiego.

Mimo zachowania największej ostrożno-sci, nie udało się uniknąć w kilku miej-scach starcia pancernika ze ścianami słuzy, co spowodowało, że opancerzenie statku, zwłaszcza w okolicach burt, zostało uszko-dzone.

HEMOROIDY

stan zapalny
swędozenie
krwawienie
USUWA
HEMORIN
KLAWE

Ameryka środkowa zniknie

Z POWIERZCHNI ZIEMI, ZAŁANA PRZYZ OCEAN?

Prof. dr. Schaffer zamieszcza w „Neue Freie Presse“ następujące uwagi o ostatnim trze-sieniu ziemi w Nicaragui:

Cała Ameryka środkowa jest osłabiona z powodu wybuchów wulkanicznych. Połą-czenie między Ameryką Północną było za-wsze, a w każdym razie już w czasach daw-nych epok geologicznych między obydwoma kontynentami częściami, lub zupełnie przerwane. Dziś łączy je młody geologicz-nie łańcuch górski, który na wielu miej-scach ciągle się załamuje. Podobne zjawiska obserwowane są także i w Kalifornii, gdzie wzdłuż wybrzeża ciągnie się łańcuch górski. Także i w tych górach były wielkie trzęsie-nia ziemi np. w r. 1906 które doprowadziły do zburzenia San Francisco. Jeden z najwie-kszych złomów świata znajduje się między południowymi wyspami kalifornijskimi a Meksykiem. Strefa zaburzeń idzie dalej wzdłuż zachod. wybrzeży Ameryki Śr. i obej-muje także zachodnią część Nicaragui. Są szczone obecnie miasto Managua znajduje się w dolinie podłużnej, zajętej przez jeziora Managua i Nicaragui. Dolina ta powstała przez to, że wulkaniczny łańcuch górski na południu i północy zatamował wodę i z te-go powodu utworzył się jezioro. Okolica jest bardzo żyzna i przyciąga przez to do siebie osadników. Atoli przedzi, czy póź-niej okolica zostanie załana morzem i utwo-rzona będzie tam wielka zatoka.



Pamiętnik Warszawski — zes. 3. Dy-skusję o teorii ewolucji podejmuje raz je-szcze prof. Adam Ziółkowski, rozpatrując ten temat w artykule wstępnym z punktu wi-dzenia filozofii.

Wacław Berent drukuje dalszy ciąg Wywłaszczenia Muz, których pierwszy roz-dział p. t. „Poeta Stary“ ukazał się w stycz-niu w n-rze Pamiętnika. Następny roz-dział Mních przedstawia nam wojowni-czych Pijarów Wieku Oświecenia i rozpra-wę ks. Onufrego Kopczyńskiego, gramaty-ka, z księciem Muratem w pałacu Potoc-kich na Krakowskim Przedmieściu — scenę pełną życia, wdzięku i humoru. Wśród wierszy znajdujemy utwory Staffa, Marii Morstin Górskiej, Karpiskiego i innych. Kilka scen z interesującą sztuką Józfi Nałkowskiej, zatytułowanej Dzień jego powrotu daje pojęcie o tym utworze, który ma w najbliższym czasie wystawić Teatr Polski. Maria Dąbrowska dała piękny psychologicz-ny rozdział wyjęty z powieści, mającej się ukazać nakładem firmy J. Mortkowicza. Dalszy ciąg rozprawy Czesława Pietkiewi-cza p. t. Umali w wizerzeniach Białorusi-nów, drukowanej w zeszycie lutymowy Pamiętnika jest zarazem zakończeniem tego ciekawego studium etnograficznego. Kilka recenzji z literatury polskiej i obcej, sprawozdanie z działalności i wpływów Współ-dzielnicy Artystycznej Ład, piera Jerzego War-chalskiego, oraz noty L. H. Morstina dopełniają zeszytu.

Polonia — Italia — Nr. 1 — 2, organ Izby Handlowej Polsko-Italjskiej „Polonia-Italia“. Numer ten został poświęcony transatlantycznemu lotowi, który odbył się na początku roku bieżącego. Na treść tego me-mu składają się artykuły następujące: Dr. A. Menotti Corvi: Italo Balbo; inż. Stanisław Rogalski: Transatlantyczny raid ita-lijski. Opis silników Fiat A. 22 — oraz wod-nopłatowców S. I. A. I. Savoia-Marchetti S. 55. A stan bieżący i możliwości przyszłego rozwoju italskiego lotnictwa cywilnego; Ni-co Carlassare: Zagadnienie italskiej ekspan-sji lotniczej; Najdłuższy raid zbiorowy w świecie. Oprócz tego numer zawiera: aro-nikę polską, oraz italską, kronikę kulturalną, oraz wykaz ofert. Numer jest obficie il-lustrowany.

Przegląd Teologiczny — nr. 4. Niezwykłe zwarty, doskonałe zredagowany numer — cały poświęcony św. Augustynowi. Ieden-ście artykułów różnych autorów oraz omś re-cenzji dzieł na temat życia i działalności świętego — tworzą piękną całość. Zeszyt ten jest potraktowany jako dobra książka, mająca wywarzyć i ładny tytuł: „Divi Augustini enconium“.

W życiowym kalejdoskopie

Życie nasładowe niekiedy jakby żywym dziełem wielkich pisarzy. Któż z nas nie zna, lub nie był na przed-stawieniu „Rewizora“ Gogola i nie podziwiał tej głębokiej satyry na ów-czesne stosunki rosyjskie. Okazuje się, jednak, że dawna Rosja nie ma mono-polu na gatunek Chlestadakowich i Ho-rodniczych, a typy tego rodzaju żyją i napewno żyć będą nie tylko w Rosji ale i w innych krajach naszego globu ziemskiego. Cechy charakterów, któ-re tak wspaniale uwiecznił Gogol, są bowiem — przepraszam za określenie — ogólnoludzkie.

Dowodzi tego następujący wypa-dek:

Do Mersenbergu, głuchej, niemiec-kiej miściny pod Lipskiem, przyje-chał młody Amerykanin, prawdopodobnie nie turysta. Gość zatrzymał się w naj-lepszym, nawiasem mówiąc, jedynym hotelu. W garażu umieszczono luksu-sową maszynę, 8-mio cylindrowego „Chryslera“...

Przyjazd nieznanego podróżnika wywołał w prowincjonalnym partyku-larzu sensację. Kto zacc, po co przy-jechał? — głosili się poważni oby-watele miasteczka. Na karcie meldun-

kowej przybylsz napisał: Morgan z New Yorku.

Gospodarz hotelu przeczytawszy nazwisko gościa, zaniemówił na chwile. Morgan?... czy być może, to syn tego Morgana, Piereponta Morgana?

Młody jegomość akurat przechodził korytarzem:

— Ośmielę się zapytać... czy nie jest Pan synem tego znanego Morga-na?

Amerykanin źle mówił po niemiec-ku, z trudem więc wybąkał:

— Tak, jestem synem znanego Morgana.

Dalej wszystko odbyło się tak, jak w „Rewizorze“. Gospodarz hotelu pę-dził do burmistrza, ten z kolei idzie do naczelnika policji, telefonuje do b. po-sta Reichstagu, zdziciennalego już starszuszka. Poruszenie ogromne. Naza-jutrz odbywa się specjalne posiedze-nie rady miejskiej w celu powitania znakomitego gościa. Magistrat oddaw-na walczy z kłopotami: wodociągi i kanalizacja uszkodzone, wymagają naprawy, dach ratusza przecieka, ogrody miejskie zaniedbane, na wszyst-ko brakuje pieniędzy. „Co znaczy dla

syna Piereponta Morgana wypisać czek na kilka milionów marek? To sa-mo, co mnie z panem, panie Miller o-fiarować 5 mk. lub zjeść bułkę. Nie-prawdaż“.

Młody Amerykanin, zażenowany wchodzi do sali przybranej sztanda-rami i zielenią. Wciąż jeszcze nie mo-że zrozumieć o co chodzi. Przewodni-czący wstaje i w podniosłych słowach wygłasza witalną mowę:

— Syn Piereponta Morgana... Pan jest potomkiem wielkiego działacza, znakomitego finansisty, który... Piere-pont Morgana.

Zdumiony Amerykanin słucha, sta-ra się wniknąć w sens, nastrojonych na najwyższy ton słów i gestów. Wreszcie uśmiesza się, zrozumiał, że biorą go za kogo innego. Starając się więc jaknajbardziej zrozumieć, mówi:

— Omyłka. Nie, Pierepont Morga-na. Ja nie jestem synem Piereponta Morgana. Mój ojciec John Morgan, znany dentysta w New Yorku, 157 Avenue 17, piętro 12a.

Miny radców rzędna. Któż próbuje ratować szczątki złudzeń.

— Ale Pierepont Morgana jest pań-skim stryjaszkiem?

Amerykanin śmieje się i kiwa prze-cząco głową.

— Nie. John Morgan. Ja nie znam Piereponta.

Bomba pękła ostatecznie. Przewod-niczący jak niepyszny zamknął posie-dzenie. Syn nawet sławnego dentysty Morgana, to nie syn, lub krewniak multimilijardera Piereponta Morgana z New Yorku, nie warto się trudzić, pożyczki nie będzie a tylko konfuzja.

Trudno o lepsze potwierdzenie wpa-niałych scen „Rewizora“ w życiu. Je-żeli kto nie wierzy, że coś podobnego mogło się zdarzyć, niech zajrzy do nr. 4437 niemieckiego dziennika „Mon-tag“.

Amerykańska pilotka, uroczą Ellen Smith, 19-letnią panią, postanowiła zdobyć rekord wlotu na wysokość. Miss Ellen raz już zaszła rozkoszy zdobyć laurów rekordu, ale jej kon-kurentka powietrzna, niemiecka piękna i młoda miss Nikols, odebrała jej pal-mę pierwszeństwa. Miss Ellen nie zra-ża się łatwo i dlatego postanowiła zdobyć znowu rekord.

Na lotnisku sprawdzono po raz ostatni motor. Chwila pożegnania, su-chy trzask aparatów filmowych i ko-daków i srebrzysty ptak zataczając olbrzymie koła, wzniósł się lekko w górę. Na tarczy aparatu, wskazujące-go wysokość, stopniowo wyskakują

cyfry 2000 mtr., 3000, 6000, 8000. Jeszcze 2000 i cel będzie osiągnięty, a miss Nikols pogrążona na długo.

Nie sążone jednak było widocz-nie urocznej miss Ellen zdobycie rekordu. Na wysokości 8000 mtr. psuje się jej aparat, dostarczający tlenu do od-dychania. Miss Smith wciągnęła kil-ka-krotnie lodowate, rozrzedzone po-zwietrze i zemdląta.

Cóż stało się dalej? Zdałoby się pewna śmierć, katastrofa nieunik-niona: samolot bez pilota runie jak kamień w dół i z pod niekiesztalnych resztek aparatu wydobędzie zgwołone zwłoki dzielnej dziewczyny. Zdarzyło się jednak inaczej. Miss Smith ocknę-ła się z omdlenia i spostrzegła, że samolot łagodnie ślizga się nad lasem prawie dotykając wierzchołków drzew, jakby szukając dogodnego miejsca dla lądowania. Nieopodal widniała polan-ka. Miss Ellen wprawiła w ruch stery i sprawnie, jak na popisie wylądowała.

Wszystko dobrze, co się dobrze kończy. Amerykański tygodnik „Po-wietrze“ poświęcony lotnictwu, nazy-wa lot miss Smith „najbardziej fanta-tycznym, jaki się wydarzył w dzie-jach awiacji“. Laury jednak tego naj-fantastyczniejszego lotu sprawiły, że więcej uroczą miss Ellen nie chce zdobywać rekordów, obawia się bo-

wiem, że w następnym wypadku sa-molot nie będzie tak troskliwy o jej osobę.

Zbliża się sezon tenisowy. Na na-szych kortach już niedługo zobaczymy białe sylwetki pań i panów, zawzięcie trenujących ścięte i ostre piłki. Na za-chodzie sezon tenisowy już się rozpoc-ął i tej okazji warto przytoczyć fi-gielek, jaki na primaaprilis urządził swym członkom pewien klub teni-sowy w Lozannie. Ogłoszono mianowi-cie, w jednym z najbardziej rozpow-szechnionych pism, zawiadomienie, że przyjechał austrialski profesor gry tenisowej Smith, który w dniu pierw-szego kwietnia będzie demonstrował na kortach klubu nowy rodzaj piłek t. zw. „bumerangowych“.

Nadzwyczajne te piłki — głosił komunikat — mają tę właściwość, iż w jakim kierunku nie zostaną rzuc-o-ne, zawsze powracają do nóg gracza.

Tum ciekawych tenisistów, wśród których przeważała płeć piękna, zebrał się o oznaczenie godzinie na kortach klubu. Mija kwadrans, pół godziny, a austrialskiego profesora jak niema, tak niema. Zrozumiano wreszcie, że to dowcip primaaprilisowy. Dobry żart tyńta wart. Jack.

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Współdziałanie płatnika przy wymiarze podatku dochodowego i t. zw. „zaoczność”

Ustawa o podatku dochodowym (art. 50, 58, 63 i 68, ustęp 2) zapewnia płatnikowi prawo współdziałania przy ustalaniu podstawy wymiaru podatku od pierwszych wstępnych czynności, jakie mają miejsce w związku z wymiarem podatku do chwili uprawnienia się do wymiaru. To prawo współdziałania uzależnione jest od spełnienia przez płatnika pewnych warunków. W razie niespełnienia tych warunków płatnik podpada w t. zw. „zaoczność”, czyli traci prawo współdziałania przy wymiarze podatku, a władza wymiarowa może wymierzyć podatek na podstawie danych, jakimi dysponuje. Dane faktyczne, które posłużyły do podstawy zaoczności wymiaru podatku, nie może płatnik zaciepić ze skutkiem prawnym w odwołaniu.

Jakkolwiek przepisy prawne w tej dziedzinie są dosyć jasne, a judykatura NTA, bardzo obfita i wszechstronna, to jednak interpretacja tych przepisów przez władze wymiarowe nasuwa dużo zastrzeżeń.

Dlatego też celem jednostajnego ujęcia przepisów formalnych przy wymiarze podatku dochodowego, zgodnie z orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Ministerstwo Skarbu okólnikiem L. D. V. 1041/2/31 z dnia 24 lutego r. b. wyjaśniło, co następuje:

Według postanowień art. 50 ustępu piątego ustawy o podatku dochodowym płatnik podpada w zaoczność zupełną w razie niezłożenia zeznania lub złożenia go po terminie. Zeznanie musi być złożone na przepisowym formularzu i dlatego z płatnikiem, który złożył zeznanie nie na przepisowym formularzu, należy postąpić w ten sposób, jak gdyby zeznanie wcale nie zostało złożone.

Jeżeli zeznanie nie zostało złożone, który twierdzi, iż nie podlega obowiązku zapłaty podatku dochodowego, to skutki zaoczności co do takiego płatnika mają zastosowanie jedynie wtedy, jeżeli władza wymiarowa przedstawiła mu te posiadane przez nią dane, które — jej zdaniem — uzasadniają obowiązek podatkowy, a płatnik ze swej strony w odpowiedzi nie obalił ustalonych danych.

Zaoczność ma również miejsce, jeżeli płatnik na przedstawione mu w trybie art. 58 ustawy wątpliwości co do dokładności i prawdziwości zeznania nie udzielił wcale odpowiedzi, względnie odpowie, jednak po terminie, zakreślonym w dekrecie wątpliwości (art. 63 ustawy). W tych 2 wypadkach płatnik podpada w t. zw. zaoczność częściową, t. j. podpada w zaoczność co do tych okoliczności faktycznych, które były objęte dekretem wątpliwości. Jeżeli płatnik odpowiedział w terminie, jednak jego wyjaśnienia władza wymiarowa uznaje za niewystarczające, wówczas może mu wymierzyć podatek na podstawie danych, jakimi dysponuje, powinna jednak przedtem zawiadomić płatnika, dlaczego jego wyjaśnienia uważa za niewystarczające. W tym ostatnim wypadku, mimo oparcia wymiaru na danych urzędowych, płatnik nie traci prawa współdziałania przy wymiarze podatku i w postępowaniu odwoławczym może ze skutkiem prawnym podnieść zarzuty przeciw danym faktycznym, na których władza oparła wymiar.

Zaznaczyć przytem należy, że zarzuty natury prawnej może płatnik podnieść pomimo to, że popadł nawet w pełną zaoczność.

Wzwanie płatnika do przedłożenia ksiąg handlowych, wystosowane w trybie art. 58 ustawy, nie powoduje zaoczności w wypadku, jeżeli płatnik na to wezwanie odpowie, jednak ksiąg handlowych nie przedłoży.

Jak już podkreślono, płatnikowi, który popadł w zaoczność, władza wymiarowa ustala dochód podatkowy na podstawie danych, jakimi dysponuje. Dane te jednak nie mogą być dowolne i muszą się opierać na konkretnych okolicznościach faktycznych, świadczących o tem, że w danym okresie płatnik osiągnął taki, a nie inny dochód. Te okoliczności faktyczne muszą znaleźć swój wyraz w aktach sprawy. Zdarzały się bowiem wypadki uchylania przez NTA, decyzji, instancji odwoławczych właśnie dlatego, że na podstawie aktów sprawy Trybunał nie mógł ocenić, czy dochód podatkowy został prawidłowo ustalony. O ile chodzi o osoby prawne, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, i opodatkowane na podstawie art. 21 ustawy, to nawet w wypadku zaoczności ich dochód podatkowy musi być ustalony na podstawie danych, zawartych w księgach handlowych, chyba, że księgi te, naskutek ujawnienia formalnych lub materialnych braków w księgowości lub zamknięciu rachunkowym, zostaną przez właściwą

władzę skarbową uznane za nieprawidłowe prowadzone.

W razie ujawnienia nieprawidłowości, dyskwalifikujących księgi handlowe, należy płatnikowi mimo zaoczności zakomunikować, na podstawie jakich danych władza wymiarowa doszła do wniosku, że zbadane księgi handlowe są formalnie wadliwe lub też materialnie niewiarogodne.

(—)

Z IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WILNIE

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie została powiadomiona przez Dyrekcję Wydańnictw Państwowych, iż z dniem 15 kwietnia r. b. „Monitor Polski” będzie wydawał, przy przyjmowaniu ogłoszeń Spółek Akcyjnych o walnych zebraniach, bilansach i t. p., — załączenia wyciągu z rejestru handlowego, stwierdzającego pełnomocnictwa osób, podpisanych w załącznikach do podpisywania korespondencji i zarządzeń w imieniu firm. Bez uwzględnienia powyższego ogłoszenia nie będą umieszczane w „Monitorze Polskim”.

Podziękowanie

Za kwotę, ofiarowaną na rzecz Stacji Op. nad Matką i Dzieckiem przez Pana Pułkownika Kobyleckiego, Dowódcę 20-go B. K. O. P., zebraną przez Korpus Podoficerski z okazji Jego Imienin, składa serdeczne podziękowanie

Zarząd Związku Pracy Obywat. Kobiet w Nowo-Świecianach.

KULTURA TOWARZYSKA W KOŚCIELE

Z Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej otrzymujemy następujące uwagi:

Europejskiej wziętości lekarz, znakomity uczonec, luminarz medycyny wileńskiej i Wszechnicy Batorowej w pierwszej ćwierci XIX-go stulecia, prof. Józef Frank, na jednej z pierwszych kart swego pamiętnika, natychmiast po swoim w r. 1844 przybyciu do Wilna zapisał następującą uwagę:

„W kościołach (wileńskich), szczególnie u Dominikanów, ku memu wielkiemu oburzeniu, publiczność zachowywała się wprost nieprzychylnie. Podczas nabożeństwa ludzie wchodzą i wychodzą, gawędzą, prawią sobie grzeszności, a panowie przy spotkaniu zamieniają uścisłki (rąk) (przekład z franc. s. p. d-ra Zahorskiego).

Prof. Frank był w każdym calu Europejskim, wyrafinowanym estety, rozumu i wykształcenia, w muzyce i śpiewie, człowiekiem o wielkiej kulturze towarzyskiej. Nima też wątpliwości, że obok katolickich uczuć religijnych, powyższe względy odegrały nie mniejszą w jego oburzeniu rolę. Przybył przecież prosto z Wiednia, gdzie w kościołach porządek i podniosły nastrój przestrzegane były i są z wielkim pietyzmem.

Od tego czasu minęło lat 125. Dominikanów już dawno nima w Wilnie, kilka pokoleń publiczności kościelnej zmieniło się z kolei, tylko zachowanie się jej w świątyniach wileńskich żadne od czasów Franka nie uległo zmianie.

I oto w każdą niedzielę, w każde mnię, lub więcej uroczyste święto mamy stale, z fotograficzną ścisłością powtarzające się zjawiska.

Wiele przedwzruszeń spóźnia się, czyli przychodzenie na mszę, w czasie, lub po Ewangeli, a co za tem idzie, wpychanie się w tłum, brutalne przebijanie się łokciami, bokami i ciałem się da przez zbitą masę modlących się, przeszkadzanie im, potrącanie, często wytrącanie z rąk księżek do nabożeństwa, lub kapeluszy, deptanie po piętach... podobną rzecz się dzieje przed końcem mszy: jeszcze kapłan nie zdążył doczytać ostatniej Ewangelji, a już się rozpoczyna pospieszny odwrót z kościoła, połączony z takimże rozprzeczaniem się i potrącaniem. Po drodze oczywiście odbywa się wymiana ukłonów, uścisłki rąk, przetrząsanie się. A już ukazanie się po mszy księdza na ambonie, wywołuje wprost zamęt zgłaszający kaganiec.

Opowiadano mi, że kiedyś, dawno, w jednym z kościołów wileńskich, pewien znakomity kaznodzieja, zobaczywszy wychodzących z kościoła, przerwał kazanie i powiedział: „za-czekajmy aż wyjdą ci, co sami się uważają za niegodnych słuchania słowa Bożego!”

A to inny obrazek.

Uroczysta chwila komunji św. lub podniesienia. Wszyscy wierni padają na kolana. Nawet starcy i chorzy, usiłują choć na jedno kolano przyklęknąć. Cały kościół korzy się we wspólnym holdzie przed Majestatem Bożym. Tylko tu i ówdzie, jak suche bąble, sterczą niedbale mężczyźni (rzadko kobiety), z wyzywającą nonszalanścią przyglądający się „widowisku”. Jeżeli nie są zdolni do przejęcia się mistycznym aktem, odbywającym się przy ołtarzu, jeżeli nie są w stanie współczuć z resztą modlących się, jeżeli są obcy im duchem, to jednak przyzwyczajenie nakazuje im —

Ujęcie dwu pozostałych zbiegów z Antokola

FOGELMAN WYSKAKUJĄC Z POCIĄGU ULEGŁ CIĘŻKIEMU PORANIENIU.

Przedwczoraj wieczorem w pociągu osobowym idącym do Warszawy jeden z konduktorów zatrzymał dwóch osobników, jadących bez biletów. W chwili, gdy konduktor wezwał policjanta do wylegitymowania bezpłatnych pasażerów, nieznajomi pobiegli ku wyjściu i mimo, że pociąg był w pełnym biegu, bez namysłu wyskoczyli na tor, kryjąc się w ciemnościach. Było to niedaleko Rudziszek. Dopiero na stacji złożono policji meldunek o zaszłym wypadku. W niespełną godzinę potem jeden z policjantów z posterunku w Rudziszkach przechodząc ulicą spotkał dwóch osobników, z których jeden był okrwawiony.

Na posterunku zatrzymani podali się za bezrobotnych z Warszawy — Henryka Słomczyńskiego i Władysława Sroczyńskiego i przyznali się, że wyskoczyli z pociągu bowiem obawiali się odpowiedzialności za jazdę bez biletów.

Wobec tego, że Słomczyński i Sroczyński z rysopisu byli bardzo podobni do poszukiwanych zbiegów z więzienia z Antokola i w dodatku nie posiadali żadnych dokumentów, przewieziono ich do Wilna, gdzie już bez trudu policja ustaliła, że w ręce jej wpadli spółnicy Łukjanowa — Fogelman i Bołtuć. Po aresztowaniu przywódcy, zbiegli oni z Wilna aby koło Oran przekroczyć granicę do Litwy.

Fogelmana ułożono w szpitalu żydowskim, bowiem ma on ciężką ranę głowy i poranione nogi, zaś Bołtuć w więzieniu.

Ze słów tego ostatniego wynika, że w chwili, gdy wyskoczyli z pociągu Fogelman padł na jakiś przydrożny kamień i doznał ciężkich obrażeń głowy. Mimo nacierania śniegiem i prowizorycznego opatrunku, krew sączyła się ciągle i ranny omdlewał.

Widząc beznadziejność sytuacji, Bołtuć po krótkim odpoczynku w leśzie, postanowił dostać się do miasteczka, licząc, że w nocy nic mu nie grozi.

Niosąc na plecach rannego towarzysza doznał wreszcie do pierwszych domów i w momencie, gdy zdawało się już, że jest bezpieczny, zauważył nagłe policjanta, który z miejsca ich aresztował.

Prawdziwy pech przesładował wszystkich trzech uciekinierów z Antokola, którzy po kilku dniach ukrywania się, ryzykując co chwila życiem, znowu znaleźli się za kratami, z za których już nieprędko wyjrzą.

Walerjan Charkiewicz

Zmierzch Unii Kościelnej na Litwie i Białorusi — szkice historyczne z l. 6 —

Uwaga: Książkę tę w okresie taniego tygodnia książki — od 21 marca do 4 kwietnia można nabyć we wszystkich wileńskich księgarniach po cenie z l. 4.00 za egz.

Placyd Jankowski (John of Dyalp) — z l. 1 — 2.00

Bez zteru i buroli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) — 2.00

Ostatnie lata Alumnatu Pańskiego w Wilnie — 0.60

Żywot — 0.50

Pierwsze trud i walki wileńskich kolejarzy — 0.80

FILM I KINO

HOLLYWOOD: NIEBIESKI MOTYL (ANIOŁ) W ROLACH GŁÓW. EMIL JANNINGS I MARLENA DIETRICH.

„Niebieski motyl” został okrzykany jako superprzebieg. Operując takimi superlatywami, tracimy oczywiście miarę i skalę porównań. Ale tym razem stwierdzić należy, że jest to istotnie jeden z najlepszych filmów, jakie widzieliśmy ostatnio. Tłok i ścisną na premierze był przeto uzasadniony, aczkolwiek przypisać go trzeba głównie temu, że Marlenę Dietrich — nowego „wampę”, groźną współzawodniczkę Greta Garbo — widzimy w Wilnie po raz pierwszy, a czytaliśmy już tyle o jej skandalu miłosnym z Józefem Sternbergiem, tym utalentowanym reżyserem, który ją właściwie „odkrył” i „Niebieskiego motyla” wyreżyserował.

Marlena Dietrich nie jest wcale tak piękna, jak ją przedstawiają fotografie w „Kinach” i „Filmach”; nie jest też wiosennie młodzieńcza, bowiem ukończyła lat 29; ale ma piękne nogi, które z przyjemnością w różnych pozycjach pokazuje i ten wybitnie zmysłowy powab, który cechuje właśnie Gretę Garbo. Jest podniecająca, nie przestając być opawaną jest kusząca i żywiołowa, a jednocześnie niezmierne kobieca. Tak się przedstawia w roli tancerki i śpiewaczki Lolli-Loli, której fatalnemu urokowi ulega starszy i czcigodny profesor dr. Rath (Emil Jannings). Jego to tragedia jest tematem filmu. Poważny, szanowany i sumienny profesor traci posadę, traci swoje stanowisko w społeczeństwie, stając się dla demonicznej tancerki coraz niżej, aż do roli kłowna w wędrownym trupie aktorów. Taka rola jest naturalnie jak stworzona dla Janningsa, który może się tu ukazać w różnych postaciach i maskach: punktualnego niemieckiego profesora, wykładającego Hamleta; starszego pana, zacinającego figlować i podchmelać się zlekka; szalejącego z miłości i zazdrości kochanka, potem męża — niewolnika straszliwej Lolli; wreszcie błazna z przyprawionym nosem, tragicznego kłowna, który kociem paniem musi rozweselać publiczność. Ta metamorfoza człowieka jest tak rapidowna i przerażająca, że wydaje się nieprawdopodobną, a jednak jest najzupełniej psychologicznie uzasadnioną. Uzasadnienie znajdujemy w grze Janningsa i w niepokojącym uroku Marleny Dietrich.

Prócz tych dwóch postaci film interesuje i przykuwa uwagę widza i inni walorami; przede wszystkim znakomitą reżyserią, umiejętnym doborem najrozmaitszych typów (magik, jego żona, właściciel kabaretu, tancerki, uczniowie profesora), wreszcie szeregiem różnych zdjęć, szczególnie



PHOSPHATINE FALIÈRES

Słynna i nieporównana mączka odżywcza, której miliony dzieci zadowolają swoje zdrowie i siłę, ułatwia żabkowanie i wzmacnia kości. Żądajcie tylko „PHOSPHATINE FALIÈRES” — a” znaną na całym świecie i wystrzegajcie się wyrobów podrabianych. Do nabycia wszędzie.

I. QUAI AULAGNIER, ASNIÈRES-PARIS

Z posiedzenia Komitetu Tygodnia Gdańskiej Macierzy Szk.

Wileńszczyzna zainteresowała się wielką sprawą pomocy, jakiej kraj cały winien użyć Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Wyrazem tego zainteresowania było zebranie wczorajsze w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Przewodniczył zebraniu p. wojewoda Kirtkulis w obecności licznej gromady osób, reprezentujących różne instytucje i organizacje.

Z ramienia wojskowości przybył dowódca garnizonu pułk Paksos. P. wojewoda w zagajeniu podkreślił obowiązek poparcia zadań i prac Macierzy Szkolnej w Gdańsku, rozwijającej wydatną działalność kulturalno-oświatową na terenie województwa.

Następnie przybyły z Gdańska delegat tamtejszej Macierzy Szkolnej prof. Bronisław Gaweł w dłuższym referacie przestawił niezmierne trudne położenie Polaków w Gdańsku, którzy mimo wielkiego nacisku nacjonalizmu niemieckiego na ludność polską, nie tylko utrzymują stan posiadania, lecz zwiększają uświadomienie narodowe.

Zadaniem Macierzy jest obrona Polaków przed germanizacją. Referent przedstawił w cyfrach działalność Macierzy Gdańskiej, która raz do raz poparcia rządu i całej Rzeczypospolitej.

Zebranie uznało jednomyślnie za konieczne, aby Wileńszczyzna przyczyniła się również do zwiększenia funduszy Macierzy Gdańskiej.

W dyskusji okazało się, iż projektowane pierwotnie na czas od 19 b. m. do 27 b. m. uroczyste tygodnia propagandowe jest niemożliwe, gdyż szereg innych stowarzyszeń kulturalnych, m. in. Macierz Wileńska, po czynio już przygotowania do zjazdu i swego tygodnia propagandowych. Również bliższy termin nie pozwoliłby z braku czasu przeprowadzić skutecznej propagandy na prowincji. Postanowiono przeto, odłożyć uroczyste tygodnia propagandowe Macierzy Szkolnej Gdańskiej do połowy września. Tymczasem w porozumieniu z wileńską Macierzą Szkolną powołane będzie do życia Koło Przyjaciół Macierzy Gdańskiej, które przeprowadzi przygotowania do akcji propagandowej na wizerzeń na terenie wileńskim. W Wilnie, ale także całego województwa wileńskiego.

NASZA NOWA POWIEŚĆ

W przyszłym tygodniu rozpoczyna druk nowej powieści autora „Państwka” i „Sztuby” p. Kazimierza Leczyńskiego p. t. „Dwudziesty”. Powieść osnuta jest na tle wypadków z roku 1920-go.

HISTORYJKA W OBRAZKACH

PAN CIERPIAŁO ZE SNIPISZEK

(Ciąg dalszy)



Uzupełnić trzeba dane. Pisać kartki i karteczki. Mknąć do biura „od meldunku”. Uzbrojony w pak, w teczkę.



Znowu kolejka, szereg długi. Kończy się już Boży dzień. Taki długi szereg ludzi. A daleko tak do siosek. (D. C. N.)

KRONIKA

SOBOTA
Dziś 11
Leona
jutro
Wiktor

W. s. g. 4 m. 31

Z. s. g. 6 m. 10

SPUSTRZENIE ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE.

z dnia 10. IV 31 r.

Ciepłota średnia w mm. 764

Temperatura średnia — 0

Temperatura najwyższa — 1-1

Temperatura najniższa — 3

Opad w mm. — ślad

Wiatr: zachodni

Tendencja: wzrost

Uwagi: północny, śnieg

URZĘDOWA

Audjencje u p. wojewody. Woj. Kirtkulis przyjął w dniu 9 i 10 b. m. m. następujące osobistości i delegacje: pos. Witold Kwarto, dyr. Żelwerowicza w sprawach teatru, delegację Związku Legionistów, złożoną z prezesa Binskiego i członków zarządu Wojciecha i Zachary, komendanta Strzelca kpt. Ptaszyńskiego, starostę wileńskiego — trockiego Radwskiego, prezesa Czerwonego Krzyża Uniechowskiego, wreszcie przybył wiceprezes okręgowego zarządu Zw. Podoficerów Rezerwy Gniadko, który przybył z propozycją p. wojewoda na zjazd delegatów kół Zw. Podoficerów Rezerwy.

Jakim warunkom winny odpowiadać jadłodajnie. Z dniem 1 kwietnia r. b. weszły w życie przepisy rozporządzenia p. ministrow spraw wewnętrznych oraz pracy i opieki społecznej z dnia 13 sierpnia 1930 roku, poświęcone warunkom, jakim winny odpowiadać jadłodajnie. Począwszy od tej daty, wszystkie jadłodajnie mają się składać co najmniej z dwóch pomieszczeń, z których jedno ma być odpowiednio urządzone do przygotowywania pokarmów oraz przechowywania i zmywania naczyń kuchennych i zastaw stołowych, drugie zaś przeznaczone jest do spożywania napojów i pokarmów.

Lokal, przeznaczony na jadłodajnię, winien być odseparowany od mieszkania. Bez pośredniego połączenia z mieszkaniem mieć nie może, chyba zapomocą korytarza lub kanterku.

Rozporządzenie nakazuje również bądź urządzenie specjalnych szatni i od opiekę za kłado, bądź wieszadł w pobliżu stołików.

MIEJSKA

Zmiana lokalu biura Izby Rzemieślniczej. Biuro Izby Rzemieślniczej, które dotychczas mieściło się w lokalu przy ul. Niemcewicz 25, w ciągu dnia 11 b. m. przeniesione zostanie do nowego, znacznie szerszego lokalu przy ul. Mickiewicza, 23, m. 5.

W związku z tem, biuro Izby w sobotę nie będzie czynne. Urzędowanie normalnie rozpocznie się w poniedziałek dnia 13 — IV

nocnych i znakomitych wnetrz plugawego teatrzku, który, ach, jakże prosto i banalnie, ale tragicznie „złamał życie” profesora. Er.

(dalszy ciąg kroniki na stronie 4-iej)

SPORT

REPREZENTACJA WILNA NA BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

W dniach 17 — 19 b. m. w lokalu cyrku warszawskiego rozegrane zostaną bokserskie mistrzostwa Polski przy udziale mistrzów okręgowych z całego kraju

Okręg wileński reprezentować będą: waga musza — Kaszewski, kogucia — Glowacz, piórkowa — Kompowski, półśrednia — Mirynowski, średnia — Wojtkiewicz i półciężka — Minkow.

FOSFATYNA FALIERA

znana jest na całym świecie jako mączka dla dzieci. Rozpuszczona w mleku daje resztę papkę, która dodaje dziecku siły i wpływa dodatnio na jego zdrowie. Żądajcie światowej sławy Fosfatynę Faliera i odrzućcie wszelkie naśladowstwa.

